

W dniach 08.10.2010-10.10.2010 odbył się II zlot polskich groundhopperów, czyli stadionowych turystów. Impreza odbywała się na Górnym Śląsku, czyli tam gdzie jest najwięcej stadionów i drużyn piłkarskich. Wybierając się na ten zlot osobiście nie znałem żadnego z uczestników.



Przez Internet znalazłem tylko Krzycha z www.myfootballway.com, z którym kilka razy kontaktowałem się w sprawach czeskiego futbolu. Szczerze mówiąc miałem wątpliwości, czy będziemy tam z moją żoną pasować. Przypuszczałem, że będę najstarszym uczestnikiem zlotu. Zdecydowałem się pojechać na jeden dzień, czyli w sobotę, kiedy były w planie najciekawsze mecze. Zostałbym na niedzielę, ale miejsce noclegu jego uczestników nie było zbyt tanie. Mogłem pojechać na nocleg do rodziny, ale wtedy i tak nie brałbym udziału w wieczornych groundhopperów rozmowach. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami stawiliśmy się rano pod hotelem w Katowicach, w którym nocowali uczestnicy zlotu. Po niełatwym znalezieniu bezpłatnego miejsca do parkowania udaliśmy się na spotkanie z „nieznanym”. Zgodnie z moimi przypuszczeniami byłem wyraźnie najstarszym uczestnikiem zlotu. Jednak wspólne pasje zacierają wszelkie różnice, w tym również wiekowe. Już na starcie koledzy z Warszawy mieli przygodę, bo okazało się, że mają założoną blokadę na kołach. Po załatwieniu tej sprawy wynajętym busem ruszyliśmy w 9 osób na podbój śląskich stadionów.
Grunwald Ruda Śląska – KS Żory



Na początek udaliśmy się do Rudy Śląskiej, gdzie tamtejszy Grunwald podejmował KS Żory w ramach rozgrywek o mistrzostwo IV ligi. Kiedy chwilę spóźnieni wjeżdżaliśmy na parking klubowy pilnujący tam parkingowy zażyczył sobie opłaty za wjazd. Tymczasem ku zaskoczeniu wszystkich nasz kierowca bez zmrżenia oka poinformował go, że wiezie ludzi z telewizji. Parkingowy stracił pewność siebie, ale zapytał, czy mógłby zobaczyć jakąś legitymację prasową. Zapadła chwilowa cisza. Najwięcej zimnej krwi zachował Krzychu z Pragi, który siedząc obok kierowcy zapytał, czy ktoś z nas ma legitymację pod ręką, bo on ma, ale z telewizji czeskiej. Wszyscy milczeli, a parkingowy stwierdził, że czeska też może być. W tym momencie Krzychu pokazał mu plastikowy kartonik, na widok którego parkingowy prawie zasalutował. Po chwili okazało się, że to był autobusowy bilet miesięczny z Pragi. Po wjechaniu na parking okazało się, że nie musimy już kupować biletów. To mi i Krzychowi nie pasowało, bo nie mielibyśmy pamiątki z meczu. Poszliśmy z powrotem do parkingowego i kupiliśmy bilety. Kiedy wysiadaliśmy z busa czekał na nas kolejny uczestnik zlotu, który przeczytał w Internecie, że mamy przyjechać na ten mecz. I tu się ucieszyłem, że pan ten był starszy ode mnie, czyli, że może jestem w miarę normalny, pomimo moich zainteresowań. Pan Mieczysław okazał się wielkim znawcą sportu, a zwłaszcza piłki nożnej. Z jego opowieści dowiedzieliśmy się, że od wielu lat jeździ po świecie na mecze reprezentacji Polski. Jest wielkim fanem Górnika Zabrze oraz regularnie ogląda mecze wielu śląskich drużyn niższych lig, m.in. chodzi na mecze Grunwaldu. Bez zająknięcia wymienił 11 piłkarzy, którzy w ostatnich latach grali w Grunwaldzie. Zgadza się z nim, że mogliby spokojnie utrzymać ten klub w ekstraklasie. Od niego dowiedzieliśmy się, że na boisku oglądamy Sadloka, który jest bratem tego z Ruchu. Pan Mieczysław zawsze jak jest na meczu polskiej reprezentacji wiesza flagę Polski z napisem Ruda Śląska. Prawdę mówiąc rozmowa z nim bardziej mnie zaabsorbowała niż sam mecz. Zresztą biorący udział w rozmowie inni uczestnicy zlotu wykazali się dużą wiedzą na tematy piłkarskie. Będąc na stadionie Grunwaldu widzi się krajobraz typowo górnośląski, czyli kominy fabryczne. Na stadionie było maksymalnie 50 widzów. Brak jakiegokolwiek dopingu. Mecz taki jakiego można się spodziewać w IV lidze. Zakończył się wynikiem 2:2. Po meczu na prośbę pana Mieczysława zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie i udaliśmy się w celach groundspottingowych, czyli pozwiedzać inne stadiony w Rudzie Śląskiej. Przewodnikiem był kolega Marcin, który ma „niebieską duszę”.



MOSiR Stal Zabrze – Naprzód Łubnie

Po odwiedzeniu kilku stadionów pojechaliśmy do Zabrza na mecz klasy B. Kiedy przybyliśmy na stadion okazało się, że nas tam oczekiwano. Przywitała nas pani Prezes, która wręczyła nam pamiątkowe kalendarze klubowe. Przez dużą część meczu opowiadała nam o historii i teraźniejszości klubu.



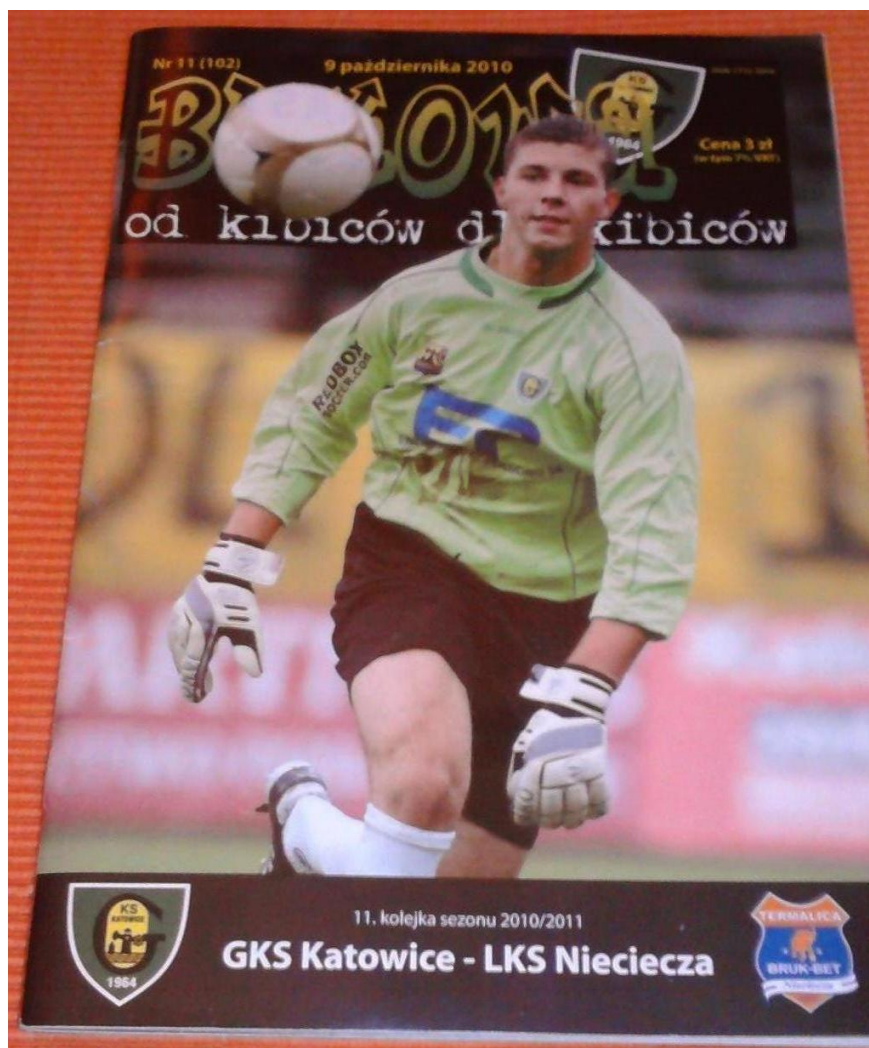
Na zdjęciu stoję z nią i kolegą Rzeźnikiem. Dowiedzieliśmy się, że najstynniejszym piłkarzem Stali Zabrze jest Henryk Kaspercak. Mecz był widowiskowy i zakończył się zwycięstwem gospodarzy 7:1. Dla mnie i mojej żony największą atrakcją spotkania były stojące obok bocznej linii podbieraki na ryby. Okazało się, że obok boiska płynie potok i jak wpadnie tam piłka to trzeba szybko ją łapać. Jak widać penetrując boiska niższych lig można spotkać się z sytuacjami nietypowymi. W czasie meczu zjedliśmy z żoną paczkę słonecznika, upodobniając się do miejscowych kibiców. W tym czasie reszta uczestników udała się na drugą stronę boiska gdzie spotkała kolejnego chwilowego uczestnika zlotu, który przybył na stadion po przeczytaniu informacji o naszej planowanej wizycie.

Pogoń Nowy Bytom (Ruda Śląska) – MKS II Siemianowice Śląskie

Po meczu B klasy udaliśmy się na A klasę. Mecz odbywał się na sztucznej murawie, ale na bocznym boisku. Część widzów stała na dość wysokim wzniesieniu i tak oglądała mecz. Widzów było niewielu. Dla mnie to był mecz bez historii. Spóźniliśmy się na niego i musieliśmy wyjść przed jego końcem, bo baliśmy się, że spóźnimy się na Bukową. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:1.

GKS Katowice – LKS Nieciecza

Po wcześniejszych 3 przystawkach przyszła pora na danie dnia, czyli mecz I ligi. To już wydarzenie z innej półki. Parę kilometrów przed stadionem już czuć atmosferę meczu. Ulicami idą grupki katowickich kibiców. Pod stadionem żegnamy naszego kierowcę i idziemy do kolejki. Okazuje się, że dla takich jednorazowych kibiców nie mających kart kibica jest tylko jedna kasa. Trzeba mieć dowód osobisty, który jest skanowany. W kolejce stoimy około godziny. Miałem już wątpliwości, czy wejdziemy przed pierwszym gwizdkiem. Za nami stali kibice Banika z Ostrawy, którzy wręczyli nam pamiątkowe wlepki klubowe. Kupiliśmy bilety za 25 złotych na boczne sektory głównej trybuny. Wydawało mi się, że na trybunach jest wielu widzów. Okazało się, że tylko 2700 osób. Miałem dobry widok na „blaszok”, gdzie był młyn Gieksy. Mecz podobał mi się i na boisku i na trybunach, pomimo że nie padł żaden gol i nie było kibiców gości. Kibice gospodarzy prowadzili ciekawy i głośny doping, choć zdania uczestników zlotu były na ten temat podzielone. Udało mi się zdobyć kilka biletów z tego meczu i kupić pamiątkowy program. Mecz ten był bardzo udanym zakończeniem tego piłkarskiego maratonu.



[Wspomnienia z II zlotu groundhopperów](#)